

Samsonowicz, Henryk

"Rola Torunia w Związku Pruskim i wojnie trzynastoletniej w latach 1440-1466", Irena Janosz-Biskupowa, Toruń 1965 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 57/2, 298-300

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

daczy, myśli i kultury prawno-politycznej wieków średnich oraz wczesnego renesansu. Na tle coraz częściej pojawiających się zbiorów i wyborów pism żyjących jeszcze badaczy, omawiana pozycja wyróżnia się szczególną dbałością wydawcy o to, by czytelnik zyskał możliwość zapoznania się nie tylko z cząstkowymi ustaleniami autora, ale miał również możliwość zrozumienia jego ogólnych koncepcji i założeń teoretycznych.

Stanisław Russocki

Irena Janosz-Biskupowa, *Rola Torunia w Związku Pruskim i wojnie trzynastoletniej w latach 1440—1466*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu t. LXX, zesz. 3, Toruń 1965, s. 177, 2 nlb.

Omawiana książka I. Janosz-Biskupowej przynosi wiele wiadomości wykraczających poza zakres sprecyzowany tytułem. Doskonała orientacja autorki w zasobach bogatego archiwum toruńskiego pozwoliła na zebranie wielu interesujących materiałów, które rozszerzają nasze wiadomości o życiu piętnastowiecznego miasta. Historycy znajdują w książce informacje dotyczące spraw społecznych, gospodarczych, szeroko pojętej kultury duchowej i materialnej, stosunków ustrojowo-prawnych, niezależnie od tego, że głównym przedmiotem zainteresowania Biskupowej są dzieje polityczne.

Praca podzielona została na trzy części. W pierwszej omówiono rolę Torunia w Związku Pruskim i zanalizowano przyczyny narastającego konfliktu między miastem a Krzyżakami w latach 1440—1454. Część druga, zatytułowana „Udział Torunia w wojnie trzynastoletniej”, obejmuje trzy rozdziały: wkład militarny miasta, wkład finansowy i akcję dyplomatyczną. Ostatnia część omawia wewnętrzne dzieje Torunia w okresie wojny sygnalizując m. in. zagadnienia handlu, rzemiosła i stosunek do Krzyżaków. Osobno wreszcie poddane zostały analizie przywileje wydane dla miasta przez Kazimierza Jagiellończyka, a stanowiące, jak słusznie stwierdza autorka, najtrwalszy owoc działalności Torunia w procesie zjednoczenia z Polską i podstawę prawną rozwoju miasta do 1793 r. Zakończenie podsumowuje wyniki pracy, a znakomitym przewodnikiem jest zestawienie chronologiczne wydarzeń zaszłych między 13 marca 1440 (powstanie Związku Pruskiego) i 19 października 1466 (zawarcie II pokoju toruńskiego) wraz z odsyłaczami do tekstu książki. Wykaz źródeł, literatury oraz indeks osób i miejscowości uzupełniają wydawnictwo.

Na konstrukcji pracy wyraźnie odbijają się dwa założenia autorki. Pierwsze, zmierzające do zerwania z tradycyjnym układem chronologicznym materiału i stosujące jego problemowe ujęcie. Drugie — godne powszechnego naśladowania — polegające na ograniczeniu się do szczegółowego omawiania tylko nowych, przez siebie zebranych materiałów oraz do polemik (np. z E. Cieślakiem w sprawie podłoża ruchów społecznych w Toruniu). Natomiast zagadnienia znane już z dotychczasowej literatury (np. dotyczące powiązań gospodarczych Prus z Polską, handlu wiślanego itp.) zostały jedynie zasygnalizowane, może nawet nie zawsze wyczerpująco, wraz z odesłaniem do innych prac. Pierwsze założenie doprowadziło do pewnych powtórzeń, z góry zapowiadanych zresztą przez autorkę.

Niektóre z przedstawionych zagadnień, nawet w świetle materiałów przytoczonych przez autorkę można by zapewne rozwinąć. Do nich należy w pierwszym rzędzie sprawa narodowości torunian. Czy rzeczywiście sprawa ta ogranicza się do układu stosunków torunianie — Krzyżacy, torunianie — mieszkańcy Rzeszy, torunianie — poddani państwa polskiego? Rzecz można by chyba przedstawić w innym świetle. W XV w. funkcjonowało wiele patriotyzmów — od najwęższego,

obejmującego miasto z okręgiem, do szerszych, związanych z ziemią, krajem, państwem, wreszcie ze społecznością kulturalną, np. chrześcijańską. Ale w ramach tych związków chyba dużo większe znaczenie niż dziś miały wspólnoty społeczne, zawodowe, stanowe. Autorce trudno pogodzić uchwałę głoszącą, że nie-Niemiec nie może zostać członkiem władz miejskich, z wypowiedzeniem posłuszeństwa niemieckim Krzyżakom. Co oznaczało w XV w. stwierdzenie „Niemiec”? Wspólny język i umiejętność posługiwania się nim w piśmie, wspólne pochodzenie, wspólne zwyczaje, głównie zawodowe, charakteryzujące kupców dzierżących władzę w mieście. Ograniczenia narodowościowe dostępu do władzy miejskiej były jednym z licznych w owym czasie przejawów zamykania się grup społecznych, a nie narodowościowych. Dlatego patrycjat toruński reprezentujący interesy wielkich rodów kupiecko-bankierskich niechętnie odnosił się do ewentualnej konkurencji ze strony przybyszów z Polski. Zakazy cytowane przez Biskupową świadczą, że przybysze tacy byli i to bynajmniej nie tylko pośród biedoty, zasilającej szeregi pracowników najemnych czy czeladników. Jeśli byli oni niebezpieczni dla władz miejskich, znaczy to, że musieli posiadać znaczne zasoby majątkowe i przejawiać swoje istnienie w zakresie działalności zawodowej patrycjatu. Skądinąd, m. in. z badań autorki wiadomo, że na tym samym podłożu rozwijała się niechęć torunian do Zakonu Krzyżackiego, którego przedstawiciele prowadzili operacje lichwiarskie i handlowe, ograniczając możliwości działania patrycjatu. Inna sprawa, że XV w. był okresem, gdy powiązania zawodowe i rodzinne w miastach hanzeatyckich przestawały odgrywać decydującą rolę w samookreśleniu kupców. Większą rolę zaczęła spełniać wspólnota interesów wywodząca się z sytuacji kraju. Stąd też w coraz znaczniejszym stopniu kupcy hanzeatyccy stawali się mieszczanami pruskimi. Proces ten postępował wyraźniej w następnych stuleciach.

Zagadnieniem wynikającym z problematyki społeczno-narodowościowej był też konflikt Starego i Nowego Miasta Torunia. Autorka przekonywająco wykazała różnice zawodowe dzielące mieszkańców obu ośrodków: kupieckiego Starego i rzemieślniczego Nowego Miasta. Rzecz ciekawa, że takie podziały występowały w wielu innych ośrodkach średniowiecznych. Ograniczenia korporacyjne sprzyjały powstawaniu konkurencyjnych organizacji. Potrzeby rynkowe natomiast prowadziły do tworzenia jednolicie funkcjonującego miasta. Czy nie można zaryzykować tezy o wpływie rynku na przyspieszenie połączenia obu miast w jedną, nie tylko gospodarczą, ale i administracyjną całość? Natomiast fakt decydującego znaczenia handlu, z którego żyły także masy pospółstwa i biedoty w Nowym Mieście, wpłynąć mógł na popieranie rady Starego Miasta przeciw prokrzyżackim rzemieślnikom w Nowym Mieście.

Rozważania autorki wprowadzają nas w zagadnienia do tej pory traktowane bardzo ogólnikowo. Tak np. dokonała ona szacunku wojennych wydatków Torunia, oceniając je na podstawie dostępnych źródeł na 200 tys. grzywien. Opracowania dla innych miast wypadły wiarygodnie: Gdańsk wydałby 3,5 razy więcej, Elbląg 2,5 raza mniej. Ale czy rzeczywiście wydatki króla były szesnaście razy wyższe? Można by sądzić, że nie wszystkie obciążenia miast były ujawniane w oficjalnych źródłach. Ciekawe są rozważania autorki dotyczące liczby zaciężnych. Mówią one, że w ciągu jednego roku (1459) Toruń utrzymywał ok. 500 żołnierzy. Wynosiłoby to mniej więcej 1/20 zaludnienia miasta. Kilkudziesięcioosobowe oddziały biorące udział w różnych operacjach wojskowych są doskonałą ilustracją specjalizacji w zakresie prowadzenia wojny, specjalizacji, która nastąpiła w ciągu pierwszej połowy XV w. Najemni fachowcy w zakresie prowadzenia wojny mieli zresztą formy organizacyjne zbliżone do innych podówczas działających korporacji. W charakterze mistrza występował przedsiębiorca prowadzący paru lub kilku czeladników na wyprawy i gwarantujący wysokim wyszkoleniem sprawniejsze działanie niż parokrotnie liczniejsze oddziały pospolitego ruszenia.

Praca Janosz-Biskupowej ukazująca wszechstronnie rolę, jaką odegrał Toruń w okresie wojny trzynastoletniej, zwraca uwagę na wiele zagadnień, których znajomość jest niezbędna dla poznania dziejów XV w. Stanowi też ona przykład monografii trafnie łączącej problematykę ściśle polityczną z zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi.

Henryk Samsonowicz

Iselin G u n d e r m a n n, *Herzogin Dorothea von Preussen 1504—1547*, Grote'sche Verlagsbuchhandlung KG, Köln—Berlin 1965, s. 304.

Populum vero adhortor — mówił kaznodzieja — *ut memoriam retineat laudatissimae Principis*; autorka dopełniła zadania, skrzętnie i z pietyzmem przekazując nam sylwetkę małżonki Albrechta Hohenzollerna. Omawiana dysertacja doktorska uniwersytetu w Bonn oparta została o dawne archiwalia królewieckie (obecnie w Getyndze) i kopenhaskie, sięgnięto także do Merseburga oraz po rękopisy biblioteczne w NRF. W dziesięciu rozdziałach otrzymujemy żywot księżnej od jej środowiska duńsko-holsztyńskiego po sam pogrzeb w Królewcu.

Dorota nie jest szczególnie wdzięcznym obiektem biografii: odsuwa ją w cień wybitna indywidualność małżonka, a bieg życia nie nasuwa momentów dramatycznych. Z drugiej strony korespondencja, którą pozostawiła, jest nader obfita i często bardzo osobista. Sporo listów pisała własnoręcznie, a właściwości stylu wskazują, że przelewała na papier to, co jej właśnie myśl nasunęła. Podstawa źródłowa stwarza więc pole do popisu; jak zakreślić zadanie biografu? Iselin G u n d e r m a n n interesuje się wszystkim, co ma bezpośredni i tylko bezpośredni związek z jej bohaterką. Jest to zrozumiałe o tyle, że na temat Albrechta, jego polityki, dworu i kultury jego otoczenia napisano ostatnio niemało, w rezultacie jednak odczuwa się brak punktu odniesienia; wywody urywają się niekiedy ze szkodą dla wątku, gdy tylko oddalają się od osoby księżnej. Dowiadujemy się za to mnóstwo o regulaminie dworskim, dyscyplinie dworek (o dworzanach już znacznie mniej), o strojach, nieco o kontaktach z dworami panującymi.

Zaskakuje, że rozdział poświęcony „osobowości” Doroty wypadł mało interesująco. Mimo stu dwudziestu odręcznych listów, z tego stu do Albrechta! Autorka nie przedstawia roli Doroty w życiu kulturalnym dworu królewskiego; jej listy do uczonych bywały podobno mało ciekawe. Więcej czytamy o stosunku do Albrechta (nie powinna go więcej kochać niż Boga — pisał do niej mąż w cztery lata po ślubie). Niestety temat książęcego małżeństwa nie został rozwinięty, podobnie jak zagadnienie pobożności środowiska, które przeżyło tak wielki wstrząs religijny i obyczajowy. Biografie renesansowych Polek krwi królewskiej sugerują, że było tu jeszcze sporo do zrobienia. Jeśli nawet daleko Dorocie do Bony, to porównanie z Anną Jagiellonką wytrzymałaby jako indywidualność doskonale. Popularne monografie tej ostatniej wspominam tu dlatego, że w sferze biografistyki odpowiednie miejsce należy się intuicji autora czy hipotezie psychologicznej. Gundermann jest w tym zakresie przesadnie może ostrożna (choć chwaliłbym, że oparła się wnioskowaniu z portretów księżnej). Skoro pomija całą problematykę gospodarczą, społeczną dworu i środowiska — ramy konstrukcyjne pracy wydają się zawężone. Ale nie zapominajmy, że to nie tyle kobiecego pióra biografia kobiety, ile dysertacja przedstawiona Wydziałowi Filozoficznemu Reńskiego Uniwersytetu Fryde-ryka Wilhelma w Bonn.

Jak nader często w wydawnictwach niemieckich — w obfitej literaturze brak monografii polskich, nawet P o c i e c h y.

Antoni Mączak